

by 74.
A. Ch.

 ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.
Nr 200

Konstytucja bolszewicka



Warszawa. 1920.
GŁÓWNA KSIĘGARNIA WOJSKOWA.

S. O. K.

№ 13. — 12/IX 20.

TŁOCZNIA J. KONDECKIEGO
MARSZAŁKOWSKA 53 a.

Hasła bolszewickie.

Chlubią się bolszewicy swoją konstytucją.

Każą jej uczyć w szkołach, jak katechizmu. Ma ona być czemś więcej, niż podstawą dla urzędu państwa. Ma być fundamentem nowego porządku świata, opartego na wiecznym pokoju między narodami, ma przynieść sprawiedliwość społeczną, ma uszczęśliwić ludzkość. Wojny mają być zniesione, władza wszelka należeć do ludu. Ci, którzy dotychczas byli poniżeni, mają być wywyższeni. Warstwy uprzywilejowane mają być zrównane z resztą ludu. Ustać ma podział na biednych i bogatych, uprzywilejowanych i upośledzonych.

Konstytucja bolszewicka ogłasza więc jakby nową religję ludzkości.

Równość bolszewicka.

Piękne i wzniosłe są te bolszewickie hasła, lecz jak wygląda ich wykonanie?

Wielka rewolucja francuska przyniosła „deklarację praw człowieka”. Rewolucja bolszewicka ogłasza, jako wstęp do konstytucji —

„deklarację praw ludu pracującego i wyzyskiwanego“.

Zdawałoby się, że w myśl hasła bolszewickich i w myśl tej deklaracji wśród ludu pracującego i wyzyskiwanego nie powinny istnieć żadne różnice, że każdy powinien mieć równe prawa i równe obowiązki, równy udział we władzy i równy udział w dobrach tego świata.

Tymczasem konstytucja bolszewicka dzieli lud pracujący na dwie części — lud miast i lud wsi. Każdy z nich traktuje inaczej i traktuje bardzo nierówno.

Według konstytucji bolszewickiej najwyższa władza spoczywa w rękach *Ogólno-rosyjskiego Kongresu Rad* (sowieców). Według konstytucji do kongresu tego wybierają miasta jednego posła na 25.000, a wieś 1 posła na — 125.000 wyborców! Lud pracujący na wsi traktowany więc jest 5 razy gorzej, niż lud pracujący w mieście. Chłopi mają wskutek tego 5 razy mniejszy udział w rządzie, niż robotnicy miejscy. „Biedota wiejska”, jak ją bolszewicy nazywają, poniżona jest do rzędu obywateli drugiej klasy. Zlekceważyli bolszewicy godność ludzką chłopów, jako pracowników i obywateli i ich żywotne — inne niż robotników miejskich — interesy. niesprawiedliwość tembardziej krzycząca, że Rosja jest krajem przeważnie rolniczym i że jej ludność składa się przedewszystkiem z chłopów. Robotnicy miejscy, tak nadzwyczajnie

przez konstytucję bolszewicką uprzywilejowani, stanowią znikomą mniejszość.

Nie koniec jednak na tem! Wiadomem jest, że udział ludu w rządach jest tem pewniejszy, tembardziej rzeczywisty, im jest bardziej *bezpośredni*. Dlatego zawsze i wszędzie stronnictwa ludowe walczyły nie tylko o równe, tajne i powszechne, ale także o *bezpośrednie* prawo wyborcze.

Wybory pośrednie polegają na tem, że lud nie wybiera od razu swoich przedstawicieli, lecz deleguje osoby, które tych przedstawicieli wybierają. Przy wyborach więc pośrednich lud traktowany jest, jako małoletni, bo dopiero jego meżowie zaufania, niejako opiekunowie, uprawnieni są do wybierania właściwych przedstawicieli. Wybory pośrednie polegają więc na zmniejszeniu liczby tych, którzy wysyłają swego przedstawiciela. Jest zaś rzeczą jasną, że trudno jest o nieuczciwe wpływy i fałszowanie wyborów przy wielkich masach ludowych, łatwiej zaś jest o wpływy takie—przez prośbę, groźbę i przekupstwo—na mniejszą liczbę wyborców, a więc przy wyborach pośrednich. Dlatego zawsze i wszędzie wybory pośrednie były środkiem ciemnienia ludu przez warstwy uprzywilejowane, były źródłem nadużyć i fałszowania woli warstw niższych.

Chlubią się bolszewicy, że oddają całą władzę ludowi w myśl hasła: „wszelka władza radom

(sowiecom)". I dlatego nazywają swoją republikę — „republiką rad". W rzeczywistości lud w rosyjskiej „republice rad" odsunięty jest od udziału w rządach, tak przy wydawaniu praw, jak przy ich wykonywaniu, bo cały ustroj państwa oparty jest na — *wyborach pośrednich*.

Najważniejszą „radą" w Rosji jest — Wszechrosyjski Kongres Rad, bo do niego należy najwyższa władza w państwie. Odpowiada on w pewnym stopniu naszemu Sejmowi. Powinienby więc być, jak nasz Sejm, wybrany na podstawie powszechnego, równego, bezpośredniego, tajnego i stosunkowego prawa wyborczego, a więc wprost przez lud.

Tymczasem co widzimy? „Rada" ta wybierana jest *nie wprost przez lud*, lecz przez rozmaite inne rady, wybrane w innym czasie i dla innych celów, a mianowicie przez rady (sowiety) miejskie i przez rady (sowiety) gubernjalne.

Co więcej! Te rady gubernjalne nie pochodzą także z wyborów bezpośrednich, lecz składają się z posłów, wybranych w części przez rady (sowiety) miejskie, w części przez rady (sowiety) powiatowe. Robotnicy miejscy wybierają więc do Wszechrosyjskiego Kongresu Sowietów *dwa razy*, raz przez sowiety miejskie, drugi raz za pośrednictwem rad gubernjalnych.

I znowu przy tych wyborach do rad gubernjalnych są robotnicy miejscy *uprzywilejowani*, bo

na 2,000 robotników miejskich wypada jeden poseł do rady gub., „biedota wiejska” zaś wysyła jednego posła dopiero na 10,000 ludności!

I na tem jeszcze nie koniec! Nawet rada powiatowa nie jest wybierana bezpośrednio, lecz składa się z delegatów, wysyłanych przez rady (sowiety) wiejskie.

Wola ludu pracującego na wsi jest więc w ten sposób wielokrotnie ograniczona, a udział tego ludu w rządzie okrojony i utrudniony.

Po co ten cały sztuczny i zawilży ustrój? Skąd pochodzi to jaskrawe upośledzenie i pogwałcenie praw „biedoty wiejskiej”? Odpowiedź bardzo prosta. Chodzi o zapewnienie i ugruntowanie panowania — nie ludu pracującego i wyzyskiwanego, lecz jednej jego części — robotników miejskich, a *wśród nich jednego tylko stronnictwa — komunistycznego*. To też w praktyce posłami (delegatami) mogą być tylko osoby, wyznaczone z góry na posiedzeniach stronnictwa komunistycznego. Gdyby zaś obywatele „republiki rad” odważyli się wybrać innych przedstawicieli, to wybory takie wyższa władza bolszewicka natychmiast unieważnia i przeprowadza zaraz nowe wybory według swej woli.

Bolszewicy obwieszczają światu, że rządy takie są „dyktaturą proletariatu” t. j. objęciem władzy w państwie przez warstwy upośledzone, aż do zupełnego wyrównania wszelkich różnic

klas. Tę „dyktaturę proletariatu” chcą ugruntować przez swoją konstytucję. W rzeczywistości władzę objęły — nie warstwy upośledzone, nie lud pracujący i wyzyskiwany, lecz jedno tylko stronnictwo — komunistyczne. To, co widzimy w Rosji, *nie jest „dyktaturą proletariatu”*, lecz na sile bagnetów opartem panowaniem szczupłej garstki robotników miejskich komunistów, pod wodzą agitatorów bolszewickich, nad olbrzymimi masami ludu pracującego miast i wsi.

Wolność bolszewicka.

Panowanie ludu oznacza zawsze i wszędzie *wolność* — wolność osoby, wolność słowa i piśma (prasy), wyznania, nauki, zgromadzeń, stowarzyszeń i strajków. Wolności te w każdym państwie konstytucyjnem gwarantuje konstytucja. Im państwo bardziej jest demokratycznie urządzone, tem wolności te są szersze. Stąd najlepszą miarą dla oceny, co konstytucja bolszewicka ludzkości przynosi, będzie zakres swobód, które obywatelom zapewnia.

I cóż widzimy? O wolności osoby, o nietykalności mieszkania, konstytucja bolszewicka nawet nie wspomina. I wspominać nie może, bo inaczej nie byłyby możliwe osławione „czerezwy-

czajki“, które mają nieograniczone niczem prawo rewizji i aresztowania i które są stokroć gorsze od smutnej pamięci carskiej „ochrony“.

A wolność słowa i pisma? Nazywa się, że konstytucja bolszewicka nie tylko ją gwarantuje, ale chce urzeczywistnić.

W tym celu:

„Oddaje w ręce klasy robotniczej i biedoty wiejskiej wszystkie techniczne i materialne środki do wydawania dzienników, broszur i książek i wszelkich innych produktów drukarskich oraz zapewnia ich swobodne rozpowszechnianie w całym kraju“.

Naprawdę zaś oddaje wydawanie gazet, broszur i książek nie w ręce klasy robotniczej i biedoty wiejskiej, lecz w ręce — stronnictwa komunistycznego. Poza prasą komunistyczną rządową *żadna prasa w Rosji sowieckiej nie istnieje*. Nie istnieje więc wolność prasy, a jakkolwiek sprzeciw lub krytyka rządzącego stronnictwa komunistycznego są niedopuszczalne i surowo ścigane. A przecież krytyka i kontrola przez opinię publiczną stanowi wszędzie konieczny warunek prawdziwego postępu, chroni przed jednostronnem wyzyskiwaniem władzy i przed nadużyciami.

O wolności nauki i nauczania konstytucja bolszewicka milczy. Uznana jest tylko nauka komunistyczna, każda inna jest potępiona. Uniwersytety bolszewickie mają wskazany wyraźny

cel — nauczanie światopoglądu komunistycznego. Nie są one niczym innym, jak szkołami dla agitatorów bolszewickich. Nauka poniżona jest w ten sposób do roli narzędzia rządzącego stronnictwa.

Podobnie jak wolność słowa i pisma, „gwarantuje” konstytucja bolszewicka wolność zgromadzeń i stowarzyszeń. Wolność ta istnieje tylko dla jednego stronnictwa — komunistycznego. Bolszewicy nie zadowolili się opanowaniem całej maszyny rządowej, lecz zawładnęli także organizacjami społecznymi. W ten sposób uniemożliwiają z góry wszelki ruch, który mógłby powstać przeciwko ich panowaniu.

W braku wolności słowa i pisma, wolności nauki i nauczania najgorsza niewola, bo *niewola ducha*, stała się udziałem ludu pracującego w Rosji.

Konstytucja bolszewicka nie mówi wreszcie nic o wolności strajków, tej najważniejszej broni ludu pracującego wobec każdego, ktoby się poważał go wyzyskiwać, czy nim będzie przedsiębiorca prywatny, czy też państwo. Wiadomem jest, że *strajki w republice sowietów są najsurowiej zakazane* i bezwzględnie karane.

Braterstwo bolszewickie.

Dużo mówią bolszewicy o ogólnem zbrataniu się i ludzi i narodów. Tam, gdzie ustaje

podział na biednych i bogatych, na uprzywilejowanych i upośledzonych, zbratanie się ogólne powinnyby być powszechnie przeprowadzone. Tam powinnyby panować tylko najszlachetniejsze uczucia ludzkie — *miłości bliźniego, poświęcenia się jednego za wszystkich i wszystkich za jednego, zgody niezamąconej i harmonji społecznej.*

Tymczasem w rosyjskiej republice sowietów widzimy w miejsce braterstwa — *panowanie pięści.* I nie może być inaczej! Tam, gdzie rządzi jedno tylko stronnictwo—komunistyczne, gdzie jedno tylko stronnictwo narzuca swoją wolę całemu narodowi, tam panowanie nie da się utrzymać inaczej, jak przy użyciu brutalnej siły.

Konstytucja bolszewicka powołuje pod broń chłopów i robotników celem „ochrony zdobyczy wielkiej rewolucji robotników i chłopów” i „obrony ojczyzny socjalistycznej”. Powołuje pod sztandary armję czerwoną. Ale armja ta służy nie do obrony praw i swobód ludu pracującego, lecz do tłumienia wszelkiego oporu przeciwko panowaniu komisarzy bolszewickich, do utrzymania ludu pracującego miast i wsi w uległości i ślepem posłuszeństwie. A armja ta dowodzona jest obecnie przez dawnych carskich generałów i oficerów. Komisarze bolszewiccy pełnią tylko urząd kontrolowy. Ażeby zaś zachęcić do wstępowania do armji, przyznał rząd bolszewicki czerwono-gwardzistom rozmaite ważne przywileje, w pierw-

szej linii do zaopatrzenia w żywność przed wszystkimi innymi warstwami. Jak dawniej panowanie carów, tak dziś panowanie komisarzy bolszewickich opiera się *na sile bagnatów*.

Konstytucja bolszewicka potępiła wojnę i postawiła jako zasadę, prawo każdego narodu do stanowienia o swoich losach. Ale inaczej wyglądają zasady bolszewickie, a inaczej ich wykonanie. Pod hasłem wyzwolenia polskiego ludu pracującego pognali komisarze bolszewicy na Polskę czerwoną armję, w której skład wchodziły rozmaite dzikie narody azjatyckie, nawet chińczycy, i starają się narzucić wolnemu narodowi swoje krwawe panowanie. Szli do Polski pod hasłem wyzwolenia polskiego ludu pracującego z pod ucisku panów i kapitalistów jakby nie wiedzieli, że, w myśl zasad demokracji i socjalizmu, *wyzwolenie ludu pracującego nie może być dziełem najazdu obcego, lecz musi być dziełem samego ludu pracującego*.

W Rosji, wewnątrz kraju, ogłosili otwartą wojnę każdemu, kto nie wyznaje ich zasad. Wrogiem ich są nie tylko klasy posiadające (burżuazja), które ścigają i bezwzględnie tępią, ale nawet stronnictwa chłopskie i robotnicze, które nie są komunistycznymi. Każdy, kto odważy się wygłosić inne przekonania, lub choćby był o nie tylko posądzany, więziony jest i rozstrzeliwany.

Kara śmierci stała się wygodnym środkiem do pozbycia się przeciwników politycznych.

Wzniosłe, wiekuiste hasła — *wolności, równości i braterstwa*, które przyniosła wielka rewolucja francuska i które będą zawsze dumą i chlubą ludzkości, zostały przez bolszewików podeptane i sponiewierane.

Gospodarka bolszewicka.

Rolnictwo.

Lecz gdyby przynajmniej za bezmierną cenę przelanej bratniej krwi, za cenę bezprzykładnego ucisku politycznego i niewoli duchowej osiągnęli bolszewicy swój cel — uszczęśliwienie ludzkości przez równy podział dóbr tego świata!

Głoszą oni, że ziemię rozdają chłopom, a fabryki, sklepy i koleje robotnikom.

Lecz jak wyglądają te hasła w rzeczywistości?

Co mówi konstytucja bolszewicka przede wszystkim o ziemi?

„Celem urzeczywistnienia socjalizacji ziemi — powtarzamy słowa konstytucji bolszewickiej — znosi się prywatną własność gruntów i ogłasza się cały zapas ziemi jako własność całego ludu i oddaje pracującym bez jakiegokolwiek odpłaty na podstawie równego używania ziemi”.

A więc ziemia nie ma być rozdzielona między chłopów, lecz *ma należeć do państwa*. Chłopu wolno jej tylko *używać* według wskazówek rządu bolszewickiego. Rząd ten zaś złożony jest wyłącznie z komunistów, robotników miejskich, wrogo usposobionych dla ludu wiejskiego.

Lecz chłop własności swej, ziemi, na której osiadł i którą uprawia swoim własnym potem, wydrzeć sobie nie dał. To też chłopci rosyjscy, tak przez konstytucję bolszewicką w swoich prawach upośledzeni, „socjalizacji” ziemi siłą się oparli.

W tych wyjątkowych wypadkach, gdzie rządowi udało się wywłaszczyć ziemię dla państwa, tam rządzą nie chłopci, lecz komisarze bolszewiccy.

W każdym innem państwie chłop uprawia rolę nie tylko na utrzymanie swoje, lecz celem zbycia płodów ziemi w mieście i zakupienia rozmaitych towarów. W Rosji bolszewickiej towarów tych z powodu złej gospodarki w przemyśle i handlu brak. Że zaś żywności dla miast potrzeba, więc rekrutuje się ją po możliwie niskich cenach u chłopów, płacąc pieniędzmi papierowymi, które żadnej prawie nie mają wartości. Dlatego chłopci w Rosji żyją tylko dla siebie i uprawiają ziemię tylko o tyle, o ile im potrzeba na własne utrzymanie, bo uprawa w wyższym stopniu im się nie opłaci. Że zaś miasta i osady fabryczne żyć muszą, przeto komisarze bolszewiccy zdobywają dla nich żywność drogą gwałtu. W tym celu utwo-

rzył rząd osobną *armję aprowizacyjną* która urządza wyprawy na wieś i odbiera chłopom siłą środki żywności, skazując ich na śmierć głodową.

Jakże inaczej przedstawia się sprawa rolna u nas. Dnia 15 lipca 1920 r., za zgodą wszystkich stronnictw, uchwalił Sejm Ustawodawczy jednogłośnie reformę rolną. Wszyscy więksi właściciele będą na podstawie ustawy wywłaszczeni, a ziemia oddana przedewszystkiem żołnierzom-rolnikom, następnie bezrolnym, a wreszcie — mało-rolnym. Ziemia więc będzie z mocy prawa zgodnie rozdzielona między chłopów. Państwo będzie przytem pomocne przy zakupnie tej ziemi po niskich cenach i na kredyt, przy zagospodarowaniu, zakupnie inwentarza i t. p. Bez rozlewu krwi, a z pożytkiem dla wszystkich, dokona się więc w Polsce wielkiego dzieła rozdziału ziemi między chłopów i przeobrażenia całego ustroju rolnego.

Przemysł, handel i komunikacja.

Nie udała się bolszewikom „socjalizacja” ziemi. Ale przeprowadzili „socjalizację” przemysłu, handlu i środków komunikacji.

Jako hasło rzucili — oddanie fabryk, sklepów, kolei robotnikom. Mieli wyzwolić robotników z pod panowania kapitału, uchronić ich od

wyzysku kapitalistów, zapewnić im płacę, odpowiadającą pełnej wartości ich pracy.

Tymczasem, co widzimy?

Zamiast przedsiębiorców prywatnych objęli w państwie bolszewickiem fabryki, sklepy i koleje — nie robotnicy, lecz państwo, rządzone przez komisarzy bolszewickich. Zamiast powiększenia i polepszenia wytwórczości — widzimy jej nagły upadek, zamiast taniości — bezprzykładną drożyznę. Miasta wyludniają się i pustoszeją. Wieś żyje własnem życiem, własnem życiem—miasto. Wieś występuje przeciw miastu, miasto przeciw wsi. Naokół szerzy się wojna domowa. Do mieszkania robotnika zagląda nędza. Głód i zaraza dziesiątkuje ludność. Zamiast podniesienia kultury, ludzkość o całe wieki w kulturze się cofa.

Rządy komisarzy bolszewickich nie lepsze od dawnych rządów carskich, nie tylko spotęgowały ucisk polityczny, lecz nie przyniosły w zamian obiecaney szczęśliwości doczesnej.

„Co nagle, to po djabie!” — mówi stare polskie przysłowie. Bolszewicy chcieli odrazu przebudować świat od samych fundamentów, zmienić z gruntu duszę ludzką. Udało im się tylko zniszczyć porządek dotychczasowy. Nowego ugruntować nie zdołali, bo nowym porządkiem świata nie można nazwać panowania stworzonego na podstawie ich konstytucji, które opiera się na gwałcie i krzywdzie ludzkiej, na poniżeniu chłopą

na panowaniu jednego tylko stronnictwa — komunistycznego, a wśród niego na rządach szczupłej garstki agitatorów.

Nasze wyznanie wiary.

My, Polacy, szliśmy zawsze ku wolności.

„Polak nie sługa, nie zna co to pany” brzmia słowa pieśni powstańczej.

Od czasu rozbiorów Polski krwawiliśmy się w powstaniach, żeby zdobyć utraconą niepodległość Ojczyzny. A kiedy po jej odzyskaniu w ciągu wojny światowej wtargnęły na nasze ziemie czerwone armje nowych władców Rosji — Lenina i Trockiego i chciały nam swoją wolę i panowanie narzucić, stanął w jednym, zwartym szeregu chłop, robotnik i inteligent i nadstawili własnej piersi, ażeby obronić wolności Ojczyzny. I obronili.

Strześliśmy zawsze czujnie swobód obywatelskich także i wewnątrz państwa. Dawna Rzeczpospolita Polska była Rzeczpospolitą „złotej wolności”, jak żadne ówczesne państwo w Europie, choć tylko dla jednej warstwy uprzywilejowanej — szlachty. Nowa Rzeczpospolita Polska Ludowa będzie Rzeczpospolitą „złotej wolności” dla całego ludu pracującego, który ujął już władzę silnie w swoje ręce. To też lud pracujący w Pol-

sce posiada już teraz, bez względu na stronnictwa, wszelkie prawa i swobody obywatelskie — wolność osoby, ogniska domowego, słowa i pisma, nauki, wyznania, stowarzyszeń, zgromadzeń i strejków i, świadom ich bezmiernej wartości ogólnoludzkiej, będzie umiał ich przed każdym zamachem z zewnątrz i z wewnątrz obronić. Coprawda dzieją się i u nas nadużycia, ale nadużycia te dadzą się z łatwością ukrócić i wyplenić przez coraz silniejszy udział ludu w rządach i przez jego coraz czujniejszą kontrolę.

U nas, zamiast niezliczonych rad (sowietów), opanowanych przez jedno stronnictwo — komunistyczne i będących ślepem narzędziem w ręku niewielu energicznych komisarzy bolszewickich, posiadamy *Sejm*, wybrany na podstawie powszechnego, równego, tajnego, bezpośredniego i stosunkowego prawa wyborczego. Sejm ten wydaje prawa i kontroluje ich wykonanie. W sprawach zaś mniejszej wagi posiadamy *samorząd*, to znaczy lud załatwia je sam przez rady gminne — wiejskie i miejskie, wybrane na tej samej, co Sejm, podstawie.

U nas sprawują władzę, nie jak w Rosji bolszewickiej, komisarze wyznaczeni przez jedno tylko stronnictwo — komunistyczne, lecz *Naczelnik Państwa*, wybrany jednogłośnie przez Sejm i Rząd przez Sejm powołany.

W Polsce obywatel nie jest zdany, jak w Rosji

bolszewickiej, na łaskę i niełaskę jednego tylko stronnictwa i wyznaczonych przez nie i rządzących samowładnie komisarzy, lecz może zawsze upomnieć się o swoje prawo i krzywdę.

Wyzwolenie ludu z niewoli gospodarczej, z pod panowania i ucisku kapitału, podniesienie wartości pracy — może być tylko dziełem ludu samego! W myśl tego wielkiego hasła rozpoczęła się budowa nowego ustroju gospodarczego w Polsce ludowej — bez rozlewu krwi, bez niszczenia dotychczasowych wartości gospodarczych i kulturalnych.

My, Polacy, konstytucji bolszewickiej, opartej na gwałcie i krzywdzie ludzkiej przeciwstawiamy konstytucję, zbudowaną na zasadzie wolności, równości i braterstwa, na podstawie pełnego udziału ludu w rządach i na sprawiedliwości społecznej, nie narzuconej z góry, lecz ugruntowanej na woli całego narodu.

